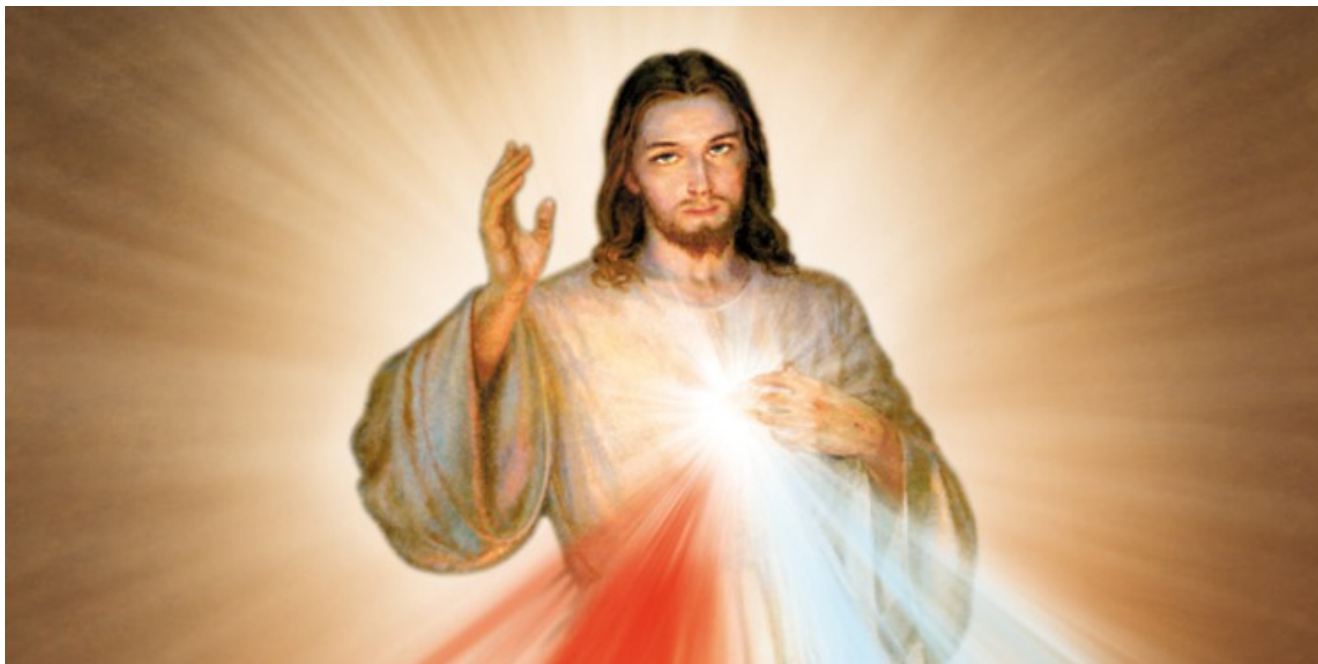


Święto Miłosierdzia Bożego



Wśród różnych nabożeństw do Miłosierdzia Bożego, tych publicznych i prywatnych, Niedziela Miłosierdzia Bożego zajmuje rangą najwyższe miejsce. Ustanowił je św. Jan Paweł II w dniu kanonizacji siostry Faustyny ?

Apostołki Miłosierdzia Bożego. W tym dniu oddajemy cześć temu chyba

największemu z Bożych przymiotów ? Miłosierdziu. Bo to właśnie w nim upatrujemy

naszego zbawienia. Każdy z nas jest grzeszny. Każdy z nas zna też tę prawdę

wiary, która mówi, że *Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro*

wynagradza, a za zło karze. Miłosierdzie Boże nie podważa tej prawdy. Wręcz

przeciwnie ? pokazuje, że Bóg tak bardzo nas kocha, że jest w stanie wybaczyć

nam nasze przewinienia, nawet te największe, pod warunkiem, że sami będziemy

tego chcieli, że skruszymy serca przed Nim, że uznamy swój grzech i za Dawidem

w skrusze zawołaamy: *Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskowości swojej, w ogromie swej litości zgładź nieprawość moją.*

W czasach Starego Przymierza Bóg niejednokrotnie dawał dowody Miłosierdzia, ale Izraelici nie byli ludźmi skłonnyimi do uznawania i chęci współpracy z Nim. Najwyższym dowodem Bożej łaskowości było przyjście na świat Jezusa i Jego zbawcze dzieło, które dokonało się przez mękę, krzyż i zmartwychwstanie. Dlatego też święto Miłosierdzia wypada zawsze na koniec oktawy świąt Wielkiej Nocy. Stanowi to kontynuację i podkreślenie wydarzeń paschalnych, dzięki którym uzyskaliśmy życie wieczne.

Ta wspaniała uroczystość ma jednak jeszcze jedną konotację. Nie chodzi tylko o podkreślenie przymiotu Boga (choć to przede wszystkim). W myśl słów Jezusa *jak Ojciec uczynił wam, tak i wy*, powinniśmy czuć się przynaglonym do pełnienia uczynków miłosierdzia. Katechizm Kościoła Katolickiego wskazuje, że są to dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w jego potrzebach. Dodaje do tego po siedem konkretnych zachowań względem duszy i ciała: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych, oraz głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać. Stanowi to swego rodzaju kompendium miłosierdzia, którym każdy z nas powinien się kierować.

Niestety bardzo często zapominamy o tym, że też powinniśmy kierować się miłosierdziem, jednocześnie żądając, aby inni stosowali zasadę miłosierdzia wobec nas. Ile razy widzimy biedę drugiego człowieka, ale staramy się jej nie zauważać, żeby przypadkiem nie trzeba było wykazywać się wysiłkiem i śpieszyć z pomocą. Tym bardziej, że bardzo często potrzeby drugiego człowieka nie są jakieś wygórowane. Najczęściej

dotyczy to sytuacji codziennych, prozaicznych, które wiele od nas nie wymagają. Miłość do innych powinna nas mobilizować. A jednak nie mobilizuje. I pojawia się pytanie: dlaczego nie chcemy być ludźmi pomocy? Dlaczego miłosierdzie kojarzy się nam jedynie z litością w negatywnym kontekście?

Zawsze, kiedy pojawia się dylemat: pomóc czy nie pomóc? wspomnijmy sobie słowa Jezusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili.* [wikary]